

To, co czytamy w Ewangeliach tuż przed wyrokiem i śmiercią Jezusa, jest mieszaniną nikczemności i wspaniałości.

Oczywiście wolelibyśmy, aby w Historii Świętej (ale także w naszej własnej) były tylko i wyłącznie chwile piękne, niezwykle i ideowe. Wloką się jednak w historii Jezusa motywy paskudne: zazdrość, głupota, chciwość, intryga, niskość i małostkowość. Nabrzmieje to najbardziej w Wielkim Tygodniu.

Jednym z głównych motywów niechęci faryzeuszów (i posłusznego im tłumu) była zwykła zazdrość o popularność, awersja do zmian, chęć ocalenia status quo. Historia zna przypadki bezwzględnego pozbywania się ludzi, z najniższych pobudek. Zabójstwa, krwawe porachunki, zemsta, prawda, że to wszystko ponure i straszne? Przez takie jednak wątki dzieje się również Zbawienie. I to mnie najbardziej zadziwia.

A jakie przesłanie dla nas? Może takie: nawet jak wloką nas po sądach, jak wokół same ponure i złe rzeczy się dzieją, jak odchodzą najbliżsi (z pozoru), jak się wszystko wali, jak zdrowie szwankuje, jak w kieszeniach pusto, właśnie wtedy Bóg jest blisko. Jego specjalnością są ludzkie kłopoty, dramaty i rozpacz. Głowa do góry! Bóg jest tu właśnie.

(x. M. Puzewicz)